

Pan pomidor wlaź na tyczkę  
I przedrzeźnia ogrodniczkę.

Jak pan może,  
Panie pomidorze?!

Oburzyło to fasolę:

– A ja panu nie pozwolę!  
Jak pan może,  
Panie pomidorze?!

Groch zzieleniał aż ze złości:

– Że też nie wstyd jest waszmości!  
Jak pan może,  
Panie pomidorze?!

Rzepa także go zagadnie:

– Fe! Niedobrze! Fe! Nieładnie!  
Jak pan może,  
Panie pomidorze?!

Rozgniewały się warzywa:

– Pan już trochę nadużywa.  
Jak pan może,  
Panie pomidorze?!

Pan pomidor, zawstydzony,  
Cały zrobił się czerwony  
I spadł wprost ze swojej tyczki  
Do koszyczka ogrodniczki.

